Nr. 122 | Rekrytażi pocztowy opłacono gotówką | Lwów, piątek 28 maja 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
20 groszy
na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Marszałek Piłsudski o wytworzonej sytuacji.

Poglądy na stosunek prezydenta do ciał ustawodawczych.

Marszałek Piłsudski o sejmie i wyborze prezydenta.

WARSZAWA, 26, maja (tel. wł.) Marszałek Piłsudski na wstępie wywiadu udzielonego prasie, obszernie omówił swój stosunek do czynności politycznych w Polsce, stwierdzając, że nie uważa się za przedstawiciela jednej połowy obecnego sejmu, i wogóle jest przeciwny traktowaniu wyboru prezydenta na płaszczyźnie walki między obecną prawicą a lewicą w sejmie.

„Zdaniem mojem, kwestja postawiona zarówno przezemnie, jak i przez życie, nie na tem polega. Polega ona przedewszystkiem na zdolności ze strony państwa, karania wykroczeń i nadużyć specjalnie pieniężnych, tak, aby Polska przestała być śmieszną w świecie, oraz na tworzeniu warunków, umożliwiających wyjście z marazmu do którego doprowadza metoda pracy państwowej w Polsce.

Na pytanie, czy marszałek godzi się na postawienie swej kandydatury na prezydenta, Piłsudski odpowiada:

„Chciałbym zwrócić wszystkim uwagę że przed ustąpieniem ostatecznem z urzędu Naczelnika Państwa, wygłosiłem przemówienie, w którem starałem się wyjaśnić, dlaczego nie chcę kandydować na urząd prezydenta.

System konstytucji dał w ręce pp. posłów i senatorów tyle przywilejów, i tyle sposobów dla tamowania każdej pracy w państwie, że zdaniem mojem, każdy prezydent skazany jest na męczeństwo, cóż dopiero mówić o mnie, człowieku, który namiętnie lubi pracę, dającą szybkie efekty, i który z trudem znosić jest w stanie długie rozmowy i przetargi.

Już wtedy stwierdziłem, że ja do takiej pracy się nie nadaję, i że trzeba szukać innych ludzi, którzyby mniej tracili cierpliwość w bezpłodnem szarpaniu siebie dla zupełnie beznadziejnego przekonywania posłów i senatorów, by wyrzekli się swych przywilejów przeszkadzania rządowi w pracy i nie wciągali prezydenta do pracy na rzecz dobra i korzyści partji, ba nawet i kliczek.

Na ostatnie pytanie, czy wobec tego, że w społeczeństwie dojrzała świadomość potrzeby umocnienia władzy prezydenta, i naprawienia konstytucji, w tym duchu, marszałek nie zmieniłby swego stanowiska? Opinja bowiem rozumie, iż tylko pod tym warunkiem jest możliwy wybór prezydenta.

Piłsudski odpowiada: „Nie chcę twierdzić, że tak nie jest, lecz to, co nazywa pan opinją nie jest posłem, czy senatorem.

Trzeba mieć dużo optymizmu, aby wierzyć w tak dziwne przewroty moralne. Przecież rzadkie są wypadki, aby warstwy uprzywilejowane chętnie wyrzekały się przywilejów. Przypuszczam, że sejm i senat po wyborze prezydenta ustąpią opinji o tyle, że się na czas pewien rozejdą zawieszwszy miecz Damoklesa swoich przywilejów i praw zahamowania każdej czynności rządowej, nad głową nowego elekta, który zające się będzie musiał utworzeniem nowego rządu.

Daj Boże by przy tem tworzeniu nowego rządu, nowy elekt nie został skompromitowany niemożliwością dokonania tej pracy w szybkiem tempie, gdy do pomocy mu staną, tak, jak w Polsce bywało, wszystkie stronnictwa, grupy i kliki senatorsko-poselskie.

—:::—

Minister napędzonego rządu o „nastrojach poznańskich".

WARSZAWA, 26. maja. (A. W.) Dzisiejszy „Kurjer Polski" publikuje list b. min. Osieckiego, w którym ten stwierdza, całkowitą jednomyślność Poznańskiego wobec wypadków warszawskich. Rewja wojsk poznańskich, której był świadkiem ostatnio w stolicy Wielkopolski, świadczy o usposobieniu Poznańczyków. Obecnie daje się odczuć w Poznańskiem nastrój wyczekujący, przyczem wszyscy pokładają nadzieję w pomyślnym przebiegu Zgromadzenia Narodowego.

Klub żydowski o kandydaturze Marsz. Piłsudskiego.

WARSZAWA, 26. maja. (A. W.) „Hajnt" w artykule wstępnym omawiając sytuację polityczną stwierdza, że osoba marsz. Piłsudskiego jest mu sympatyczną, jednakże udzielenie poparcia przez koła żydowskie dla jego kandydatury — jeśli ma ona być traktowana jako bojowa kandydatura lewicy — nie może się dokonać bezinteresownie.

W tym samym numerze „Hajnt" publikuje poglądy posła Grynbauma na sytuację polityczną. P. Grynbaum domaga się rozwiązania sejmu. Omawiając kandydaturę marsz. Piłsudskiego, wyraża obawy, czy Piłsudski okaże się w praktyce taksamo wielkim, jak w legendzie.

—:::—

Obłudne stanowisko Piasta w sprawie wyborów.

WARSZAWA, 26. maja. (tel. wł.) Dziś obradował klub Piasta. Zebrali się niemal wszyscy posłowie z wyjątkiem Witosa, który nadesłał list z rezygnacją ze stanowiska prezesa klubu i stronnictwa.

Klub nie przyjął tej rezygnacji i w uchwalonej rezolucji wyraził cześć i uznanie Witosowi za jego stanowisko.

Obrad nieukończono, a przyjęto jedynie szereg rezolucji.

Między innemi wyrażono uznanie b. ministrom piastowym i chjeńskim w rządzie, wojskom, które walczyły po stronie rządu, oraz marsz. Ratajowi za jego akcję pacyfikującą.

Jedna z rezolucji domaga się uspokojenia i wypowiada się przeciw przewrotowi. Druga usiluje w pompatycznej formie bronić liederów Piasta przed zarzutami nadużyć. Co do rozwiązania sejmu, piastowcy opowiadają się obłudnie za nowemi wyborami, ale dopiero

PO ZMIANIE ORDYNACJI WYBORCZEJ

i konstytucji.

Co do osoby prezydenta obrad nie ukończono. Zarysowały się 3 koncepcje. Nieliczni wysuwali kandydaturę gen. Sosnkowskiego, przeważnie opowiadano się za pozostawieniem wolnej ręki posłom, a wreszcie mówiono o odroczeniu całej sprawy. Jedyny senator Błyskosz opowiedział się za Piłsudskim. Sprawa zostanie jutro rozstrzygnięta.

Wybuch w fabryce prochu.

WARSZAWA, 26. maja. (Pat.) „Ekspres poranny" donosi, że wczoraj w wojskowej fabryce amunicji „Zagożdżon" pod Radomiem nastąpił wybuch w oddziale mieszczącym polerownię prochu bezdymnego. Wskutek niewyjaśnionych dotychczas ściśle przyczyn eksplodował bęben mosiężny zawierający 30 kg. prochu. Skutki wybuchu były znaczne i pochłonęły ogółem

KILKANAŚCIE OFIAR,

a wśród nich doznał bardzo ciężkich obrażeń komendant budynku kpt. Walczyński, major misji francuskiej Mouroux oraz sierżant francuski Eygnet. Pod gruzami znaleziono zmiażdżone zwłoki majstra fabrycznego Wiktora Szedelskiego. Na miejsce katastrofy zjechały władze wojewódzkie z Kielc oraz władze sądowe, które prowadzą dochodzenia w celu ustalenia powodów katastrofy.

—:::—

Fala entuzjazmu.

Ze wszystkich stron kraju, z miasteczek i wsi płyną wieści o przejawach radości i entuzjazmu z powodu wyrzucenia z piedestału władzy naczelnej w państwie żywiołów zbrukanych korupcją, przeżartych zgnilizną, zapamiętałych w egoiźmie, które zdobycie niepodległego państwa pojęły w ten sposób, że stało to się po to, aby mogły bezkarnie grabić dla siebie wszelkie dobro publiczne. Od chwili powstania Polski niepodległej i zjednoczonej odbywał się jej stały *rozbiór między — w patrjotyźmie zapamiętałych — rodaków*. Teoretyk nacjonalizmu polskiego, p. St. Grabski stworzył teorję rozgrzeszającą tę grabież, chwaląc bogacących się kosztem dobra publicznego.

I gdy państwo z każdym dniem schodziło do żebraczego kija, gdy ubożały masy obywateli, gdy nędza zataczała coraz szersze kręgi, jednostki wpływowe i mające poparcie „bogaciły się, rosły majątki „pracujących" w polityce, dygnitarze państwowi, „patrjotyczni" mężowie stanu porastali w fortuny. Cały system polityki gospodarczej i finansowej stworzono taki, że nie pozwolono naruszyć niczyjego majątku, gdy majątek państwowy rozgrabiano, sprzedawano, zastawiano. Nie myślano o państwie, ale o sobie, doprowadzono do tego, że ogół społeczeństwa wszedł na drogę najskrajniejszej nędzy, że z zagranicy pożyczano do Polski tylko na lichwiarskie procenta, jak bankrutom.

Tow. poseł Moraczewski zebrał wiązankę najpopularniejszych w Polsce nazwisk, które niejednokrotnie dzierżyły w swym rękulosy państwa po to, aby zaprządz je do swego nienasyconego rydwanu. A wystarczy wymienić nazwisko Korfantego, który krwawe walki powstańców górnośląskich potrafił tak spożytkować, aby z chudeusza stać się posiadaczem magnackiej fortuny. A nazwisk takich, mniej lub więcej znanych, to legjon narodowy, to ów wielki zastęp, na którym oparł swe polityczne i „gospodarcze" zamiary ostatni rząd Witosa.

Społeczeństwo polskie ogarnął już stan zobojętnienia dla spraw państwowych, gdy widziało panoszenie się korupcji, panującym już był stan zwątpienia i niewiary. Zdawało się, że niema już w Polsce siły, którąby zdołała przeprowadzić prawdziwą sanację. Stracono wszelką wiarę, gdy zgnilizna coraz zuchwalsze czyniła postępy.

W tem runął stary porządek rzeczy. Zwalił się nagle, jak potwór na glinianych nogach. Józef Piłsudski, a wraz z nim ofiarny żołnierz i zorganizowany robotnik rozbili w puch uświęconą prawem zgniliznę, a po wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej zawiał nagle wiatr ożywczy, znikła apatja, ożyła wiara, że w przebudowanej republice ludowej wszystko zmieni się na lepsze.

Należy z naciskiem podkreślić, że cała ludność ogarnęła potężna fala entuzjazmu. Niema dzisiaj chjeny w Polsce, znikła endecja i piastowcy, musieli się ustąpić z drogi pochodowi zwycięskiemu ideowości w życiu państwowem i publicznem. Gdyby dziś urządzić plebiscyt, conajmniej 90 proc. ludności stanęłoby pod sztandarami dokonanego zamachu stanu, a na tym sztandarze widnieje wielkie słowo: Józef Piłsudski.

I entuzjazm ten nie może być zawiedziony. Nie wystarczyło przepędzić stary porządek rzeczy, trzeba stworzyć nowy. Rewolucja weszła pospiesznie w ramy legalności, nie może to oznaczać, że została powstrzymana. Rozumiemy to, że słusznie została zastanowiona walka zbrojna, nie potrzeba krwi rozlewu, gdy i bez niego rozpoczęta przebudowa może się dokonać.

Ale rozpoczęte dzieło przebudowy nie może być zastanowione.

Przed ostateczną kapitulacją Abd el Krima.

PARYŻ 26 maja. Na wczorajszej Radzie ministrów, prezydent ministrów, Briand oświadczył, że nie można zgodzić się obecnie na rokowania z Abd el Krimem, ponieważ chodzi mu tylko o zyskanie na czasie, aby zgromadzić nowe posiłki, co wywołałoby nowe krwawe walki.

PARYŻ 26 maja. Według wiadomości z Fezu Abd el Krim nosi się z myślą zupełnej kapitulacji. Do generalnego rezydenta Stego nadeszły od niego dwa listy, w których daje do zrozumienia, że chce zaniechać walki i zdać się na wielkoduszność Francji.

Fakt ten jest wielkiem wydarzeniem dnia w Paryżu. Prasa podnosi, że niema już mowy o rokowaniach pokojowych ale chodzi jedynie o bezwarunkowe poddanie się Abd el Krima, że w międzyczasie jednak operacje wojenne muszą być dalej kontynuowane.

Pisma dają wyraz nadziei, że zakończenie awantury marokańskiej będzie znacznem odciążeniem francuskiego budżetu wojskowego, co równocześnie wpłynie na poprawę sytuacji finansowej i będzie miało decydujące znaczenie dla podniesienia się kursu franka.

Ostatni dzień procesu fałszerzy węgierskich.

BUDAPESZT 26 maja. Proces fałszerzy franków francuskich jest na ukończeniu. Nastąpiły przemówienia oskarżonych. Nadossy oświadczył, że czuje całą wagę swej odpowiedzialności i dlatego z pełnym spokojem sumienia oczekuje wyroku.

Szörtsej wystąpił z ostrymi atakami przeciw Francji i małej entencie, za co kilkakrotnie przewodniczący przywoływał go do porządku.

Książę Windischgrätz powiedział, że jako żołnierz węgierski wielokrotnie narażał na szwank swą skórę i nie będzie szczędził jej i w przyszłości dla dobra ojczyzny. Uważa się za głównego winnego i prosi sąd o uwolnienie współoskarżonych towarzyszy.

Kurz podniósł, że sprawiedliwy sąd o ich działaniu będzie mógł być wydany dopiero z odległości historycznej.

Gerö i pozostali oskarżeni powoływali się na swe nieposzlakowane życie poprawne i na patrjotyczne motywy czynu. Gerö dodał, że pracując nad fałszerstwami czuł, iż praca ta doprowadzi do przywrócenia im dawnej wielkości. Gdy fabrykował papier i z kory wyciągał masę papierową, oczyma ducha widział morze i te rzeki, które Węgrom odebrał traktat w Trianon.

Wyrok zapaść ma dzisiaj wieczorem.

ILJA EHRENBURG.

„FAJKA".

Murarz Ludwik Roux urodził się w Paryżu. Pamiętał dnie lipcowe 48-go roku. Miał wówczas siedm lat i czuł ciągle głód. Otwierał jak wrona usta i czekał — ale czekał napróżno, bo ojciec jego Jan Roux nie miał chleba. Posiadał tylko karabin ale karabinu nie można ugryźć. Ludwik pamiętał pewien letni poranek, kiedy ojciec czyścił broń a matka płakała, obcierając sobie fartuchem nos. Ludwik pobiegł za ojcem: myślał, że ojciec z tego wyczyszczonego karabinu strzeli do piekarza i zabije go, a potem weźmie sobie największy bochenek chleba większy od Ludwika, tak wielki jak dom. Ale ojciec poszedł z innymi smutnymi ludźmi, którzy także mieli karabiny. Poczęli razem śpiewać i wołać: Chleba!

Ludwik czekał w błogiej nadziei, że w odpowiedzi na tak piękne pieśni z okien poczną rzucać bułki, rogalki, placki. Lecz zamiast tego rozległ się ostry trzask i posypały się drobne kulki. Jeden z tych, którzy wołali: Chleba! — krzyknął: O-ch! i upadł. Wówczas ojciec, i ci co z nim byli, jęli robić coś niezrozumiałego: przywlekli dwie ławy, wyciągnęli z sąsiedniego podwórza beczkę, połamany stół a nadto wielki kojec na kury. Wszystko to ułożyli w poprzek ulicy, sami zaś położyli się na ziemi. Ludwik domyślał się, że smutni ludzie bawią się w „chowankę". Lecz potem wystrzelili z karabinów i do nich również strzelano. Następnie nadeszli inni ludzie. Mieli oni także karabiny ale śmiali się wesoło, na ich czapkach błyszczały wielkie, piękne kokardy — i wszyscy nazywali się „gwardzistami". Ludzie ci zabrali ojca i poprowadzili go przez bulwar Saint-Martin. Ludwik myślał, że weseli gwardziści dadzą ojcu jeść i dlatego poszedł za nimi, chociaż już było późno. Na bulwarze śmiały się kobiety, eleganccy panowie pili pod kasztanami rubinowe likiery. W pobliżu bramy Saint Martin jedna z pań, siedząca w kawiarni, krzyknęła w stronę gwardzistów.

— Dlaczego prowadzicie go tak daleko? Może przecie i tutaj dostać to, co mu się należy.

Ludwik podbiegł do śmiejącej się pani i milcząc, jak mała wrona otworzył usta. Jeden z gwardzistów zdjął karabin i strzelił. Ojciec z jękiem upadł na ziemię a pani się śmiała. Ludwik przybliżył się do ojca, ujął go za nogi, które jeszcze drgały, jakgdyby ojciec leżąc, chciał iść — i począł okropnie lamentować.

Pani odezwała się:

— Zastrzelcie i jego!

Ale jeden z elegantów, który przy sąsiednim stole pił rubinowy likier, wtrącił:

— A kto wtedy będzie pracował?

Tak więc Ludwik pozostał przy życiu. Po strasznym lipcu nadszedł cichy sierpień: nikt już nie śpiewał i nikt nie strzelał. Ludwik wyrósł i nie zawiódł zaufania dobrego eleganta. Ojciec Jan Roux był murarzem — i murarzem został także Ludwik Roux. Nosił szerokie spodnie aksamitne i niebieską bluzę i budował gmachy, budował w lecie, w zimie. Piękny Paryż chciał być jeszcze piękniejszy a Ludwik był tam, gdzie budowano nowe ulice. Budował teatry i sklepiki kramarskie, kawiarnie i banki, wspaniałe gmachy, aby wolne od trosk kobiety — kiedy od La Manche wieje wiatr i na robotniczych poddaszach drętwieje ciało od mgieł listopadowych — mogły, jak dawniej, śmiać się bezkłopotliwie; budował lokale rozrywkowe, aby eleganccy panowie w posępnych, bezgwiezdnych nocach mogli dalej pić rubinowe likiery.

Wśród tysięcy niebieskich bluz znajdował się Ludwik Roux, w aksamitnych portkach, omazany wapnem, w szerokim, płaskim kapeluszu, z glinianą fajką w zębach, pracując uczciwie jak tysiące innych na chwałę drugiego cesarstwa.

Budował wspaniałe gmachy ale sam przez dzień stał na rusztowaniu a w nocy leżał w cuchnącej izdebce, wynajętej przy uliczce na przedmieściu św. Antoniego. — Izba cuchnęła wapnem, potem i czarnym tanim tytoniem; dom cuchnął kociemi ekskrementami i niepraną bielizną a uliczka — tak jak wszystkie na przedmieściu św. Antoniego — pełna była zaduchu tłuszczu z rondli, w których przekupnie przysmażali ziemniaki, słodkawego zapachu krwi z jatek rzeźniczych, pokrytych mięsem końskiem, fijołkowej barwy, odoru śledzi i dymu kuchennego.

(C. d. n.)

Prof. E. Romer o konieczności kapitulacji przeciwników Marszałka Piłsudskiego.

Rewelacyjne oświadczenie.

W ostatnim numerze „Kurjera Lwowskiego" zamieścił znany uczony prof. Eug. Romer artykuł, w chwili obecnej brzmiący znamiennie, jako wezwanie do „złożenia broni przez tych, którzy są przeciwnikami Józefa Piłsudskiego, lub też, jak sam autor (znany nacjonalista prawicowiec) — uważają Piłsudskiego za postać „tajemniczą".

Posłuchajmy, co mówi prof. Romer.

Przedewszystkiem ubolewając nad faktem podziału społeczeństwa i wojny domowej zaznacza:

„Czy w obliczu tak powszechnego i trwałego złego przyjdzie nam tylko pogrążyć się w rozpaczy i z opuszczonemi w niemocy ramionami patrzyć się na fale mętów, które z mroków wypłyną, nas zaleją i zmiotą!?

Tak daleko jeszcze nie doszliśmy, a tragiczne wypadki ostatnich dni

OTWORZYŁY NAM OCZY NA JEDNĄ POTĘŻNĄ PRAWDĘ,

której dotychczas nie znaliśmy, a której poszlaki starannie a gwałtownie zacieraliśmy, — słowem widmo prawdy nas płoszyło na widok prawdy zamykaliśmy oczy.

Ostatnie dni przekonały mnie niezbicie że istnieje w Polsce więź, która spaja tysiące, krocie, może miljony uświadomionych, w każdym razie *przygniatającą większość tych, którzy manifestują śmiało, że żyją, żyć chcą, i w życiu czynnie uczestniczą*... a sądzę, że wypadki ostatnich dni *otworzyły nareszcie w Polsce oczy i uszy wszystkim!*.. Tą więzią spajającą olbrzymią większość społeczeństwa polskiego jest kult jest legenda Piłsudskiego".

„Nie dociekając zgoła tej powszechnie niezrozumiałej i w dziejach zapewne nieznanej anomalji, stwierdzam nie pierwszy, i nie z jednej strony, że w danym momencie

PIŁSUDSKI JEST W POLSCE JEDYNYM CZŁOWIEKIEM, KTÓRY MA WŁADZĘ

— nie pisaną — ale wynikającą z logiki wypadków, niemniej, że z tej samej logiki jest Piłsudski do objęcia władzy w Polsce bezwzględnie zobowiązanym.

Niedość wszakże tego. Władza Piłsudskiego jest emanacją tego masowego duszwładztwa, tego kultu narodowego, którego zdawna znane objawy, w dniach ostatnich, w tak żywiołowy ujawniły się sposób.

Z TAKĄ MASOWĄ SUGESTJĄ SPOTYKAMY SIĘ W DZIEJACH POLSKI PO RAZ PIERWSZY.

Kiedy, i w jaki sposób powstał w naszych oczach ten kult, nie wiemy, choćby dlatego, żeśmy ten kult zwalczali, a w zaciekłości walki nie widzieliśmy, jak ten kult mężniał i coraz dalsze zataczał kręgi.

BIADA NAM, JEŚLI W ŚLEPOCIE I NIENAWIŚCI TRWAĆ BĘDZIEMY.

Walka z głębokim kultem szerokich mas narodu jest tępieniem, bo jest przeciwstawieniem energji kinetycznych w narodzie. Jest więc samobójstwem.

Władza w Polsce musi zostać przekazana temu, który ją faktycznie posiada, a w tej mierze, niema wogóle wyboru. Nie wyobrażam sobie więc wysiłku ze strony Piłsudskiego, któryby zwolnił Zgromadzenie Narodowe od wyboru jego na Prezydenta Rzeczypospolitej.

Nie będę się też zgoła zastanawiał nad środkami technicznymi, — które zostaną przez Zgromadzenie Narodowe zastosowane dla osiągnięcia tego celu, tego przykazania. Środki muszą się znaleźć.

Zastanawiając się nad życiem politycznem w Polsce współczesnej, dochodzi prof. Romer, do szeregu spostrzeżeń i wniosków.

Poza niefortunnem porównaniem morderczego zamachu na ś. p. Prez. Narutowicza z obecnym czynem rewolucyjnym, — uwagi prof. Romera zawierają doniosłą rzecz: odważne stwierdzenie faktu, że Polska jest w większości swej lewicową.

Posłuchajmy:

„Punktem wyjścia mej syntezy i djagnozy nie była postać Piłsudskiego, ciągle dla mnie tajemnicza, może dlatego, że budząca niepokój. Punktem wyjścia był

NARODOWY KULT PIŁSUDSKIEGO.

Jeśli ten kult ogranicza się tylko do mas robotniczych, albo do warstw nastrojonych lewicowo, ale warstwy te stanowią olbrzymią w Polsce przewagę.

JEDYNĄ NA TO RADĄ JEST, BY POLSKA BYŁA LEWICOWĄ.

Może Polska wtedy nie będzie taką, jaką bym ją widzieć pragnął, ale będzie napewno silniejszą od Polski współczesnej, od Polski dotychczasowej, która pozostawała w ciągłej ze sobą ukrytej, a nawet jawnej wojnie domowej. Sądzę wszakże, że powyższe założenia są fałszywe. Istota kultu ma to do siebie, że weiska się wszędzie tam, gdzie znajduje odpowiednie podłoże emocjonalne, a stąd wynika, że kult Piłsudskiego jest ogólną narodową cechą. Walka tylko wytoczona z pewnego obozu Piłsudskiemu, a prowadzona bez przebierania w środkach, obrażając uczucia mas, uprawiających kult Piłsudskiego, przerzucała ich mocą uczuć, do obozu przeciwnego, lub utrudniała im mimo wszelkich innych węzłów, przynależność do obozu, który z Piłsudskim nie zawsze na przyzwoitej pozostawał stopie. Co więcej, walka z uczuciami pogłębiała ich napięcie, budziła ekstazę, a ten stan w naszem przynajmniej społeczeństwie raczej porywa, niż odraża...

I tak ci sami, którzy zwalczali Piłsudskiego, pracowali dla wzrostu jego wpływów i jego potęgi. Dziś już zapóźno z nim walczyć.

ZŁÓŻCIE BROŃ,

uszanujcie uczucia przewagi rodaków i żyjcie dla samej pracy, dla tej radości, którą daje sam widok rosnącej budowy! Programu politycznego, czy społecznego wbrew Piłsudskiemu nie zrealizujecie,

BO JESTEŚCIE W NARODZIE W UDERZAJĄCEJ MNIEJSZOŚCI.

w budowie życia szukajcie nowych źródeł ambicji, są one nie wyczerpane, a ponieważ wierzycie, że umiecie budować, więc na tej, na tej tylko drodze możecie kiedyś znowu zwyciężyć i na przód narodu się wysunąć.

Tymczasem jednak

NA PEŁNYM PRZODZIE NARODU STOI PIŁSUDSKI,

on będzie,

ON MUSI RZĄDZIĆ

i ponosić za swe rządy pełną odpowiedzialność... wielkie słowo!

Jakkolwiek postać Piłsudskiego, jest, jak wspomniałem dla mnie tajemnicą, poznawszy rozmiar jego w narodzie kultu, nie uwierzę przenigdy, by umysł i serce jego były bez programu, by Piłsudski nie umiał rządzić... „Tantula sapientia mundus regitur"! A wszak kto się wżarł w umysły i w serca miljonów, ten „malutkiego umysłu" chyba być nie może"!

Fronda poznańska.

Po tragicznych wydarzeniach warszawskich w Poznaniu utworzył się szumnie nazwany „Komitet obrony państwa", który postanowił nie uznawać wytworzonego stanu rzeczy, rządu obecnego nie słuchać, marsz. Rataja w roli zastępcy prezydenta państwa zaledwie tolerować. Wysłany dla „uspokojenia" dzielnicy poznańskiej marsz. Trąmpczyński poskramia „oburzone" sfery patrjotyczne w sposób dziwnie osobliwy. Powiedział on poznańskiemu korespondentowi nacjonalistycznego pisma „Echo de Paris" co następuje:

„Nie należy przeceniać doniosłości sukcesu p. Piłsudskiego przeciw legalnemu rządowi. Konspiracja, organizowana w armji od wielu miesięcy, mogła mieć pozorny sukces. Wolą jednak narodu polskiego jest przeciwstawić się aktom, które przypominają meksykańskie obyczaje. — Zrobimy wszystko możliwe, aby zakończyć przelew krwi. Lecz nie waham się oświadczyć panu, że *jeśli rebelja będzie się przedłużała, mamy środki, aby ją zniszczyć*".

Jeżeli zwrócimy uwagę, że słowa powyższe wypowiedział p. Trąmpczyński dnia 18 bm. t. j. blisko tydzień po wypadkach warszawskich a w cztery dni po ich zakończeniu to w każdym razie znaczy to, że p. Trąmpczyński potrząsa szabelką.. dla zagranicy Aby tam myślano, że w Polsce jeszcze spokoju nie ma, i że on, marsz. Trąmpczyński potrafi siłą zdusić „bunt warszawski". Bezstronna prasa zagraniczna przedstawia sytuację w Polsce zgodnie z rzeczywistością, ale „Echo de Paris" rozmyślnie te zdarzenia maluje na czarno, w czem mu pomaga p. Trąmpczyński, który z polecenia marsz. Rataja i Rządu pojechał Poznań „pacyfikować".

W temże piśmie zamieszczona jest inna jeszcze charakterystyczna wiadomość: Oto jakiś książę Radziwiłł powiedział korespondentowi poznańskiemu:

„Powracam do swoich włości i jeśli będzie potrzeba, moi przyjaciele i ja zwerbujemy armję ze 100 tysięcy ludzi".

Rzecz jasna, że są to puste słowa, pozbawione jakiegokolwiek znaczenia, świadczą one jednak, że w Poznaniu są ludzie, którzy bardzo by chcieli odseparować dzielnicę poznańską od reszty Polski. Niedościgłe marzenie, pielęgnowane wśród warchołackich sfer poznańskich od początku restytucji niepodległości Polski. Dał temu wyraz pisarz endecki Maciej Wierzbiński, który w korespondencji z Poznania zdradza się mimowolnie ze swych... marzeń:

„Piłsudczyk stał się synonimem zdrajcy. Jeśli jakiś młokos podejrzany wzniesie jakiś okrzyk na cześć krwawego dyktatora (?) ludność prowadzi go na policję... We wrzątku ogólnego oburzenia pręży się żądza orężnego czynu... Myśl o *autonomji* (aha) o wzniesieniu parkanu oddzielającego nas od gleby, na jakiej przyjmuje się posiew idei komunistycznej... (?) wynurzyły się teraz ze zbiorowego umysłu... A zdaje się, że samorząd taki wyobraża sobie ogół z własnym sejmem, z własnem wojskiem, i różnemi aprobatami (?) i uprawnieniami... Na ogół panuje ogromny zapał wojenny... Jeden nasz szturmowy batalion weźmie Warszawę".

Tak ilustruje nastrój Poznania pisarz endecki po tygodniowym przeszło pobycie p. Trąmpczyńskiego w Poznaniu.

Istotnie pacyfikacja umysłów i pacyfikacja krajów została przez p. Trąmpczyńskiego w sposób jemu właściwy dokonana.

— — — — — — — —

Na pocieszenie coś z zoologji. Stado kawek lub wron robi wiele hałasu, mało zresztą szkodliwego.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 27 maja

ODCZYT PROF. GANSZYŃCA. W po brzegi wypełnionej sali Muzeum Przemysłowego wygłosił wczoraj profesor uniwersytetu lwowskiego tow. dr. Ryszard Ganszyniec pierwszy odczyt z cyklu „Nasze postulaty kulturalne i oświatowe". W pełnej głębokich myśli prelekcji oświetla prof. Ganszyniec krytycznie rolę kościoła rzymskiego wobec religji i państwa, poczem wszechstronnie uzasadnił konieczność rozdziału kościoła od państwa. Pod silnem wrażeniem wywodów prelegenta, dziękowali mu zebrani hucznymi oklaskami. Obszerniejsze streszczenie odczytu podamy w jednym z najbliższych numerów „Dziennika Ludowego".

POŚWIĘCENIE AUTOMOBILU TOW. WALKI Z GRUŹLICĄ. W niedzielę, dnia 23. b.m. przy ul. Lindego l. 5, Poliklinika, odbyła się uroczystość poświęcenia automobilu T-wa. Dr. Zablocki, prezes Tow., zaznaczył, iż auto, kosztem 1000 dolarów, nabyło Tow. samo bez pomocy Rządu, a jedynie dzięki ofiarności społeczeństwa. Auto urządzono w ten sposób, że może być używane jako auto 3-osobowe i 7-osobowe, przez odpowiednie wstawienie noszy może służyć do przewożenia chorych leżących, a przez wyjęcie odpowiednich części do przewożenia ciężarów do 5 cetnarów. Może i będzie ono służyć jako pomocnicze auto dla Tow. Ratunkowego w razie jakiegoś większego zapotrzebowania. Lekarz Naczelny T-wa Dr. Węgrzynowski przedstawił rys działalności T-wa i jego rozmiary, akcentując, iż auto nie tylko będzie pełnić służbę w Sanatorjum, ale zarazem jest zarazem jest zaczątkiem ekspanzji działalności T-wa poza obręb Lwowa, ma ono być użyte w „Lotnej Kolumnie Zwalczania Gruźlicy".

Z DZIAŁALNOŚCI GAZOWNI MIEJSKIEJ. Celem zaznajomienia szerokich sfer ludności z użyciem gazu urządza Zakład Gazowy publiczne pokazy gotowania na kuchni gazowej. Pierwsze tego rodzaju zebranie odbyło się wczoraj przy udziale Prezydjum miasta i reprezentantów Rady miejskiej oraz licznie zebranej publiczności, która po brzegi wypełniła salę Instytutu Technologicznego przy ul. Bourjarda 5. Pan Polek instruktor gotowania na gazie objaśnił zebranym zasady używania kuchni gazowej i korzyści tego sposobu gotowania. Publiczność, a szczególnie panie z wielkiem zainteresowaniem przypatrywały się demonstrowaniu gotowania i niejedna odeszła z myślą jak najrychlejszego zaopatrzenia się w kuchenkę, ponieważ naocznie się przekonała, że na gazie gotuje się bez porównania łatwiej, szybciej i taniej, niż na węglu i drzewie. Następne pokazy odbędą się 27., 28. i 29. maja br. w sali Instytutu Technologicznego przy ul. Bourjarda 5. Wstęp wolny.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z POWODU NIESNASEK RODZINNYCH. Jan O. zatrudniony na dworcu Podzamcze, usiłował wczoraj struć się jodyną. Pogotowie rat. odwiozło desperata do szpitala. Powodem targnięcia się na życie były niesnaski małżeńskie.

DOLARY płacił wczoraj Bank Polski 11 zł. W wolnym obrocie płacono je wieczorem około 11.50 zł.

PRZERWANY PRZEWÓD M. K. E. w ul. Zybilkiewicza był powodem wstrzymania wczoraj przedpołudniem ruchu tramwajowego na tej linji przez przeciąg 20 minut. Tym razem obeszło się bez nieszczęśliwego wypadku.

BUDKA INWALIDY ZNIESIONA PRZEZ SAMOCHÓD. Automobilizm, ta plaga miast dużych, powoduje wiele nieszczęśliwych wypadków. Wczoraj wieczorem zdarzył się w ul. Bartosza Głowackiego wypadek niebywały we Lwowie. Franciszek Weber, szofer cyrku Cossmy, cofając ciężarowe auto, najechał na budkę inwalidzką, stojącą obok chodnika. Pod gwałtownym naporem kiosk przewrócił się. Znajdujący się wewnątrz Karol Cichocki doznał kontuzji w rękę i nogę, towary zaś uległy zniszczeniu. Szkoda wynosi 2.000 zł.

ŚLEDZTWO w sprawie rabunku przy ul. Szewczenki trwa w dalszym ciągu. Aresztowany Tadeusz Cieliński, liczy lat 31, był 5 razy karany za kradzież, ostatnio zaś 10-letnim więzieniem za dezercję i defraudację. W krytycznym czasie był on agentem firmy Bracia Kohn przy ul. Kościuszki. Zbrodnię przy ul. Szewczenki, jak podaje, dokonał z nędzy. W związku z tą sprawą policja aresztowała kochankę C. Józefę Kalicyn, oraz Pawła Kota i Juljana Sowczyna, którzy ukrywali w Zadwórzu Cielińskiego.

Dwie krwawe tragedje we Lwowie.

SIOSTROBÓJSTWO Z LITOŚCI.

Wczoraj zdarzyły się dwa wstrząsające dramaty rodzinne, dawno nie notowane w kronikach lwowskich. Jedna z tych krwawych tragedji miała miejsce w realności przy ul. Murarskiej pod l. 64.

Wczoraj po godzinie 2-giej popołudniu, doniesiono policji, że zamieszkały w tym domu przy rodzicach 24-letni Wincenty Jerzy Acht zastrzelił swoją siostrę, 22-letnią Wandę.

Natychmiast na miejsce udał się kom. P. P. Kalinski i wywiadowcy Furman i Rychlewski. Na miejscu zastano leżące w przedpokoju zwłoki zamordowanej, ubrane tylko w koszulę. Siostrobójca przesłuchiwany na miejscu podał, iż jest studentem Politechniki na trzecim roku oddziału chemji. Ofiara jego zachorowała w marcu b. r. na rozstrój nerwowy. Rodzice umieścili ją zrazu w sanatorjum, następnie w szpitalu, a potem w Zakładzie Kulparkowskim. Powodem choroby były podobno studja muzyczne, uprawiane namiętnie przez nieszczęsną.

Rodzice chorej, nie mając środków materjalnych na dalsze leczenie, zabrali córkę w ub. wtorek do domu. Tu jednak nieszczęsna popadła w szał. W. Acht widząc cierpienia jej, jakoteż rodziców, postanowił pozbawić ją życia, aby siostrę i rodziców oswobodzić od dalszych tortur. W tym celu kupił wczoraj 8 naboi i przygotował do strzału swój rewolwer bębenkowy.

Chora wzięła wczoraj kąpiel w łazience, poczem popadła w szał i poczęła bić naczynie w kuchni. Wobec tego ojciec jej posłał sąsiadkę do komisarjatu by zamówiła karetkę Pogotowia rat., w celu odwiezienia nieszczęsnej z powrotem do szpitala w Kulparkowie.

W czasie gdy chora biegała w napadzie szału po pokojach, Acht szukał sposobności aby ją zabić. W chwili, gdy chora wbiegła do przedpokoju, podążył za nią ojciec. Tu też pospieszył i siostrobójca. Stanąwszy z tyłu za ojcem, strzelił czterokrotnie do chorej,

zabijając ją na miejscu.

Zbrodni dokonał A. zupełnie świadomie, zdając sobie sprawę z następstw, które go czekały. Mordercę odstawiono do aresztów policyjnych, zwłoki zaś zamordowanej zabrano do Instytutu medycyny sądowej.

Motywy tej zbrodni są podobne do głośnej swego czasu sprawy Umińskiej, która zastrzeliła w Paryżu swego narzeczonego, nie mogąc patrzeć na jego cierpienia.

—:::—

STRASZNY ZGON WYRODNEGO OJCA.

Druga krwawa tragedja zdarzyła się przy ul. Tkackiej pod l. 38. Mieszkał tu 67-letni zarobnik Henryk Martin, wraz z żoną Krystyną, która jest dozorczynią tej realności, oraz 24-letnia ich córka Marja. Martin był wyznania ewangelickiego, a sam się nazywał „lutrem". Jako nałogowy alkoholik przesiadywał stale po szynkach. Niezaz w restauracji Peczenika przy ul. Zamarstynowskiej znajomi jego żartując, mówili: „Prusaków już pobili". Wyprowadzało to z równowagi Martina, który wszczynał wówczas wielkie awantury i bójki.

W rodzinie tej panowały stale niepokoje z powodu nałogu Martina.

Wczoraj po godzinie 1-szej w nocy lokatorów tej realności zbudziły przeraźliwe krzyki, wydobywające się z mieszkania dozorczyni. Przybyłym przedstawił się straszliwy widok. Na łóżku, zbryzganem krwią, leżał dogorywający Martin

z rozpłataną głową,

zaś córka jego w ataku szału demolowała urządzenie mieszkania siekierą, trzymaną w ręku. Z trudem ubezwładniono ją i zawezwano policję. Gdy posterunkowy Kusiak odprowadzał ojcobójczynię do policji, ta chwyciła talerz i krzycząc „na masz", ugodziła nim zwłoki w głowę z taką furją, iż talerz rozleciał się w kawałki.

Martinówna przesłuchiwana zeznała, że była robotnicą w fabryce kopert „Nasz Papier" przy ul. Piekarskiej, gdzie pobierała 20 zł. tygodniowej zapłaty. Ojciec jej, którego zamordowała, stale przepijał wszystką gotówkę, przyczem domagał się od niej zapracowanych pieniędzy, zabierał rzeczy i sprzedawał je, aby módz pić. Wróciwszy zaś do domu, wyprawiał wielkie awantury, często bijąc ją i matkę. Również zabraniał jej utrzymywać znajomość z kuzynem Andrzejem Martinem, którego kochała, uważając go za Polaka. Ojciec bowiem czuł się Niemcem i nienawidził Polaków.

Krytycznego wieczora wróciwszy pijany, przyniósł flaszkę wódki ze sobą. Następnie wywołał wielką awanturę, ujął w rękę nóż i groził nim, że do rana żonę i córkę zamorduje. Żona pijaka uciekła zrazu do sąsiadów. Dopiero później wróciła i położyła się spać pod stołem.

O godzinie 1 w nocy przebudziła się rzekomo Marja M. po krótkim śnie i ujrzała ojca stojącego i wymachującego rękami nad jej głową. Przeraziła się wówczas srodze, sądząc, że ojciec chce ją zabić. Spostrzegła wówczas stojącą obok komody siekierę i postanowiła nią zamordować ojca. W chwili gdy M. usiadł na łóżku, kręcąc papierosa, zbrodniarka ugodziła znienacka ojca w tył głowy, zadając mu cios śmiertelny. Popadłszy następnie w szał, cięła jeszcze dwukrotnie zranionego, poczem rzekomo straciła przytomność i nie wie, co się dalej stało.

Matka ojcobójczyni potwierdziła zeznania córki co do nieludzkiego obchodzenia się z niemi męża pijaka.

Przed kilku tygodniami brutal, znęcając się nad nią, złamał jej rękę.

Wczoraj w południe zjawiła się na miejscu komisja sądowo-lekarska, poczem zwłoki odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

Martinównę policja odstawiła do sądu.

Zgon twórcy pierwszej rewolucyjnej organizacji w Rosji.

(Inf. Międzynar.) Ostatniego kwietnia zmarł w Londynie w 76-tym roku życia Mikołaj Wasilewicz Czajkowski, założyciel pierwszej tajnej rewolucyjnej organizacji w Rosji, która za cel postawiła sobie propagandę wśród mas ludowych.

Organizacja „czajkowszczyków", założona w r. 1869 niebawem rozszerzyła się po wszystkich większych miastach Rosji i w rewolucyjnym ruchu Rosji odegrała wielką, historyczną rolę. Wyszły z niej najważniejsze organizacje „Zemlja i Wola" oraz „Narodnaja Wola", jakoteż najwybitniejsi przewódcy rosyjskiego ruchu wyzwoleńczego. Czajkowski wycofał się potem z pracy rewolucyjnej a w ostatnich latach dał się nawet wciągnąć do obozu kontrrewolucyjnego i brał udział w przygotowaniach zbrojnej interwencji przeciw bolszewikom.

Mimo to nazwisko jego zachowa zawsze swe znaczenie jako symbol rozpoczęcia zorganizowanej walki wyzwoleńczej z pęt carskiego ucisku.

Witos bezdomny.

Wincenty Witos przebywa na Pomorzu w Piątkowie, w posiadłości nabytej niedawno przez brata swojego, posła Andrzeja Witosa, znanego z interpelacji klubu PPS. o dostawy. Dodać tu można, że do ruszenia tej sprawy opancerzonej „wpływami" potrzeba było energicznych interpelacyj ze strony lewicy.

Rodzinne strony p. Witosa, są obecnie tak poruszone przeciw niemu, że p. Witos pokazać się tam nie może. Dnia 15. maja wieczorem odbyła się w Wierzchosławicach manifestacja przeciw Witosowi; chłopi przeciągali przez wieś wśród okrzyków na cześć marszałka Piłsudskiego, a wrogich Witosowi, orkiestra grała „Czerwony Sztandar". Również w Letowicach, gdzie ma wielki majątek (przeszło 300 morgów) p. Padło, szwagier Witosa, chłopi urządzili demonstrację, obnosząc po wsi portret Piłsudskiego umajony zielenią. Z całego tarnowskiego przybywają chłopi do sekretarjatu PPS. w Tarnowie, prosząc o informacje i o odezwy PPS.

Komunikat.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Ochotniczej Straży Pożarnej „Sokół" we Lwowie, odbędzie się w niedzielę, dnia 30. maja br. o godz. 10 rano w lokalu własnym, mieszczącym się w budynku restauracyjnym ogrodu Kościuszki na I. piętrze.

Teatry miejskie pozostają w administracji gminy.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej ukończono dyskusję teatralną, w której dr. Próchnicki oświadczył się za wydzierżawieniem teatrów, r. Maksymowicz również za dzierżawą, a gdyby ten wniosek upadł, za zwinięciem opery, jako najkosztowniejszej i niepotrzebnej części.

Przeciw dzierżawie i przeciw zwinięciu opery wygłosił dłuższe przemówienie wiceprez. Chlamtacz, również za utrzymaniem teatrów w zarządzie miasta, przy zatrzymaniu wszystkich dotychczasowych działów przemawiał r. tow. Szczyrek. Jednym z argumentów, służących na poparcie jego stanowiska, jest to, że dotacja gminy na teatry w wysokości 450 tysięcy zł. rocznie nie przekracza 4½ procent całego budżetu gminy.

W głosowaniu imiennem 41 głosów oświadczyło się przeciw dzierżawie, a 37 za dzierżawą. Wobec tego wyniku głosowania teatry pozostaną w zarządzie miasta.

Nadto załatwiono kilka drobnych spraw, poczem prez. Neuman rozwiązał posiedzenie o godz. 9.30.

—:::—

Decydujące zwycięstwo Francji w Marokko.

PARYŻ. 26. maja. (Pat.) Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów Briand i Painleve powiadomili radę o niezwykle pomyślnym rozwoju sytuacji w Marokku. Zgłaszanie uległości przez szczepy powstańcze przyjęło tak wielkie rozmiary, że można już w najbliższym czasie oczekiwać

LIKWIDACJI SYTUACJI WOJENNEJ.

Powstrzymanie w obecnych warunkach operacji wojennych mogłoby spowodować jedynie opóźnienie pacyfikacji i zamiast ułatwić, mogłoby ją raczej uczynić trudniejszą. Rada ministrów poleciła jednomyślnie Painlevemu przesłać wojskom i szefom wojennym w Marokko gratulacje z powodu humanitarnego prowadzenia walk, oraz szybkiego przeprowadzenia operacji wojennych.

—:::—

Olbrzymia katastrofa kolejowa.

Ponad 30 zabitych i 80 rannych.

MONACHJUM. 26. maja. Onegdaj wieczorem na tutejszym dworcu wschodnim, najechał pociąg osobowy na pociąg stojący jak się zdaje z powodu niezauważenia sygnału przez maszynistę. Następstwa zderzenia były straszne. Ostatnie wagony pociągu stojącego na dworcu zostały wprost zmiażdżone.

Katastrofa pociągnęła za sobą wiele ofiar. Dotychczas z pod rozbitych wagonów wydobyto 33 zabitych i 80 ciężko rannych. Są to przeważnie robotnicy i drobnomieszczanie, którzy wracali z wycieczek świątecznych.

—:::—

Olbrzymie szkody wskutek pożaru ratusza krakowskiego.

KRAKÓW, 26. 5. (AW). Jak się dowiadujemy, pożar, którego ofiarą padł częściowo budynek ratuszowy w dawnym pałacu Wielopola, zniszczył zupełnie salę Rady miejskiej wraz z ubikacjami na II. piętrze, oraz dach. Zniszczeniu uległa również część urządzeń na I. piętrze skutkiem przeciekania wody w czasie akcji ratowniczej. W sali posiedzeń spłonęły portrety prezydentów pędzla najlepszych ówczesnych malarzy polpolskich. Spłonął również cenny portret Kościuszki, własność Muzeum Narodowego. Część dzieł sztuki zdołano uratować dzięki energicznej akcji ratowniczej. Właściwej przyczyny pożaru dotąd jeszcze nie ustalono. Prawdopodobnie było nią krótkie spięcie. Nieustalono jeszcze dotąd rozmiaru szkód. Dochodzi on jednak do setek tysięcy złotych. Budynek ubezpieczony był w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń. W akcji ratowniczej brały udział wszystkie oddziały krakowskiej straży pożarnej oraz oddziały wojsk. pułku kolejowego. 9 strażaków odniosło poważne rany w czasie ofiarnej akcji ratowniczej.

Rząd i społeczeństwo niech czyści też prowincję.

W Rzeszowie bania pęka z organizacjami t. zw. „narodowemi“, wśród których Narodowa Organizacja Kobiet i Organizacja Obrony Narodowej dają wzorowy przykład moralnej nędzy. Pierwsza pod lizuńskiem kierownictwem zdziecinniałej „mateczki“ Lodwińskiej (już 14 lat służy w nauczycielstwie) jest kongregacją dewotek, mających spóźniony żal do życia. Druga, to bezkrytyczne stado przeważnie endeckich baranów typowo prowincjonalnej maści.

Kto płodzi owe zwietrzałe organizacje i po co? Otóż robią to miejscowi spryciarze „narodowi“: Dr. Czarnek, Dr. Liwo, Dr. Nieć, dyr. gimn. Wilk, obaj kauzyperdzi potrzebują tych „narodowych“ szopek jako dość pomysłowych narzędzi do napędzania klijenteli swym kancelarjom. Dr. Nieć do łowienia pacjentów, dyr. Wilk dla burmistrzowskich aspiracyj. Wziąwszy zaś tych wszystkich „patrjotów“ do kupy, to poza ściśle określonymi interesami osobistymi kuglarze ci zasłaniają jeszcze tą „narodową“ robotą uprawiane przez siebie geszefta i tanio reklamują się. (D-rowi Liwie marzy się nadto mandat poselski).

Na szczęście rzeszowskie społeczeństwo poznało się na bladze, na geszefciarstwie udrapowanem w patrjotyzm, a dzień 16 maja b. r. był tego arcywymownym dowodem. Takiej mianowicie olbrzymiej i żywiołowej manifestacji, jaka odbyła się w tym dniu w Rzeszowie na cześć Marszałka Piłsudskiego, Rzeszów nigdy przedtem nie widział. Wszelakich Czarneków, Liwów, Nieciów, Tałasiewiczów i Wilków, których „Ziemia Rzeszowska“ szereg lat łżyła Komendanta i szarpie Go dotychczas, poprostu zmiotło z bruku niczem szumowinę, a należy tylko przypisać wielkiemu zrównoważeniu rozentuzjazmowanych mas, iż nie rzuciły się do „odszukania“ prowokatorów. Starosta, Dr. Spiss, do spółki z Chjeną również dolewa tutaj oliwy do ognia przez jaskrawą stronniczość zarządzeń władzy.

Miarodajne czynniki państwowe i samo społeczeństwo powinny też otoczyć najszanowniejsze nazwisko w Polsce, osobę Marszałka Piłsudskiego, koniecznym autorytetem. W takim np. Rzeszowie lada endecki nauczyciel „średni“, pomylony katecheta, stara dewotka przy rządowym żłobie, bezkarnie poniewierają tego największego patrjotę, najczystszego w Ojczyźnie obywatela.

Posiedzenie Okręgowego Komitetu Robotniczego P. P. S.

odbędzie się dziś we czwartek, o godz. 7 wieczór, w lokalu ul. Sykstuska l. 21, II. p.

Ze względu na ważność spraw, będących na porządku dziennym, obecność wszystkich członków OKR. jest konieczna

Pod znakiem wyborów prezydenta Rzplitej.

Prezydjum Komitetu Obw. PPS. wzywa wszystkie organizacje partyjne we Wsch. Małopolsce, do urządzenia w niedzielę bieżącą ponownych demonstracji politycznych pod hasłem konieczności wyboru Marszałka Piłsudskiego na prezydenta państwa.

Za Komitet Obwod. P. P. S.

Skalak Bronisław, sekr. *Smulikowski J.* przew.

STANOWISKO ŻYDÓW.

WARSZAWA, 26. 5. (tel. wł.). Obradująca dziś rada naczelna sjonistów, opowiedziała się większością głosów za kandydaturą Piłsudskiego. Dziś prezydjum Koła żydowskiego, przedstawiło prem. Bartlowi postulaty ludności żydowskiej. W odpowiedzi oświadczył premier, że rząd traktuje przychylnie sprawy żydowskie, ale nie może zaciągać żadnych zobowiązań ze względu na swój tymczasowy charakter.

ZGON TOW. NEMECA.

PRAGA, 26. 5. (Pat.). Wczoraj zmarł tutaj A. Nemec, jeden z założycieli czeskosłowackiego stronnictwa socjalnych demokratów, b. poseł do rady państwa we Wiedniu, były prezes sejmowej komisji spraw zagranicznych i prezes klubu poselskiego socjalnych demokratów.

—:::—

ZAMACH NA PETLURĘ.

PARYŻ, 26. 5. (AW). Sprawca zamachu na Petlurę Samuel Schwarbart zeznał, że w r. 1917 dowiedział się w Petersburgu i Odessie o pogromach żydów na Ukrainie, gdzie Petlura był szefem prowizorycznego rządu. Wówczas zaczęła się w nim budzić myśl usunięcia Petlury ze świata. Od tej pory szukał tylko sposobności. Udało mu się spotkać atamana ukraińskiego w Paryżu i wtedy wykonał zamach. Policja zamknęła i opieczętowała mieszkanie, które zajmował ostatnio Petlura. Znaleziono tam wiele dokumentów politycznych.

—:::—

Wybory w Rumunji.

BUKARESZT. 26. maja.(Pat.) Wczoraj rozpoczęły się w całym kraju wybory do parlamentu. Można przypuszczać, że rząd uzyska 40 proc. wszystkich głosów, tak, że według nowej ordynacji wyborczej, przypadnie mu 70 proc. mandatów. Ostateczny wynik wyborów wiadomy będzie dopiero z końcem tygodnia.

—:::—

Najazd Chińczyków na Węgry.

BUDAPESZT. 26. maja. (Pat.) Rząd wydał polecenie wydalenia z kraju 7.000 Chińczyków. Ta niezwykle wielka ilość Chińczyków na obszarze Węgier tłumaczy się tem, że wydalani z innych krajów europejskich, gromadzili się oni zwolna na Węgrzech. Część tych Chińczyków, jest podobno, jak twierdzi policja opłacana przez sowiety, i zajmuje się przewożeniem bibuły komunistycznej, część zaś jak można się domyśleć na podstawie znalezionych przy nich fotografji trudni się handlem żywym towarem.

Z dnia.

W jakim obozie jest „Czas“?

„Głos Narodu“ uderza w surmy bojowe! Sprawa cała idzie o to, by dotychczasowi czytelnicy zdobywali pismu klerykalnemu nowych prenumeratorów. Zupełnie naturalnie. Ale apel ten rozpoczyna się następująco:

„Pamiętajcie! że „Głos Narodu“ jest obecnie jedynym w zachodniej Małopolsce dziennikiem, stojącym na gruncie praworządności i zwalczającym rokosz, łamanie prawa i dążenia do dyktatury wyzwoleniowo - socjalistycznej“.

Biedny „Czas“! Bez swej woli został przez „Głos Narodu“ zdegradowany do typu pisma „niepraworządnego“. Bo skoro „Głos Narodu“ jest „jedynym“ w Małopolsce zachodniej to dla „Czasu“ nie ma już miejsca.

Akcja Piłsudskiego a Czechosłowacja.

(Korespondencja własna.).

PRAGA w maju.

Z całej prasy europejskiej, najsilniej może na wypadki w Polsce, reagowała prasa czechosłowacka, przedstawiając opinję poszczególnych stronnictw odnośnie do czynu Piłsudskiego i ewentualnego stosunku Czechosłowacji do Polski. Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że oficjalna prasa rządowa wyraźnie podkreślała, iż w dotychczasowym stosunku wzajemnym absolutnie nic nie ulegnie zmianie. Półoficjalny organ Benesza „Prager Presse" nie krył się nawet z pewnemi sympatjami do akcji Piłsudskiego.

Najciekawsze są jednak głosy Słowaków. Wiadomo, że dużą rolę w życiu politycznem Słowaczyzny odgrywają autonomiści słowaccy na czele z ks. Hlinką. Otóż organ centr. autonomistów „Slovak" w Bratisławie pisze w artykule p. t. „Zwycięzca Piłsudski" co następuje: „Zaczęło się to jak w bajce. Jednego wieczoru lud warszawski manifestował swe sympatje dla Piłsudskiego, potem dowiedziano się, że faszyści napadli na mieszkanie jego, a w niecałe cztery dni później — Piłsudski zmusił Witosa do dymisji, — z bronią w ręku. Patrzajcie, rewolucja, przewrót, u nas nie do pomyślenia. Przecież tu idzie o 29-miljonową Polskę, idzie o państwo, którego trzy dzielnice przez dziesiątki lat były pod obcą władzą, a jednak naród miał tyle odwagi, tyle hartu i męstwa, aby zdobyć Niepodległość i wybudować wielkie państwo. Na ziemiach polskich rozgrywała się największa tragedja świata, wojna światowa, dzięki której padło setki tysięcy ludzi. W takim to kraju i z ludźmi, którzy wojnę widzieli z blizka, którzy jej zgrozę poczuli na własnej skórze, przeprowadzić w niespełna cztery dni przewrót państwowy, to podziwu godny czyn. I odbyła się wojna domowa, lała się krew, a ludzie, w których pamięci tkwią jeszcze walki z wojny światowej, szli za swymi przywódcami, bo posiadali ich sympatje i przywiązanie.... Otóż to: — sympatja narodu! Wódz miał za sobą dobrze zorganizowane wojsko polskie, a naród szedł za nim, ponieważ nie mógł już dłużej przyglądać się zgniłym stosunkom, wytworzonym przez rządy dotychczasowe. To były przyczyny zwycięstwa Piłsudskiego. Gdy walka się zaczęła, wierzyliśmy, że Piłsudski sprawę wygra, bo za nim idzie Lud. — Dziś w Polsce panuje względny spokój. Mówi się o 205 zabitych i rannych. Szkoda każdej kropli krwi, ale nam się zdaje, że śmierć tych 205 ludzi nie pójdzie na marne.... Przewrót Piłsudskiego, dokonany bez głębszego wstrząśnienia wskazuje jasno, że naród polski posiada siłę zorganizowaną i niezwalczoną. Ta siła przejawi się także i w przyszłości.

Tyle organ katolików słowackich o Piłsudskim.

Na tle wypadków w Polsce rozgorzała tutaj namiętna dyskusja pomiędzy narodową demokracją a socjalistami o możliwości podobnego, jak w Polsce przewrotu w Czechosłowacji. Mianowicie w czasopiśmie teoretycznem „Nova Svoboda" tow. Bechynie oświadczył, że istnieją podobne zamiary, ale ze strony faszystowskiego generała Gajdy. Bechynie stwierdza, że tak jak w Polsce klasa robotnicza stała na straży interesów demokracji, popierając Piłsudskiego, tak też klasa robotnicza w Czechosłowacji nie dopuści do jakichś zamachów faszystowskich. Endecy czescy twierdzą znowu, że demokracji nie zdobywa się z bagnetem w ręku...

Wogóle endecy z carofilem Kramarzem na czele są niezadowoleni z wypadków w Polsce. Gdy nadchodziły kłamliwe wiadomości z Poznania, iż organizuje się tam siła przeciw Piłsudskiemu, wpadli w szaloną radość i pisali w swych pismach, że „koalicyjny" gen. Haller pobije „Hindenburgowego" gen. Piłsudskiego... Tak bezczelny jest ton czeskich endeków wobec demokracji polskiej! Oczywiście, czeskiemu carofilowi Kramarzowi bardziejby na miejscu Piłsudskiego odpowiadał — polski carofil Dmowski, lub monarchista Stroński.

Pisma czeskie z zadowoleniem przyjęły oświadczenie ministra Zaleskiego, iż polityka zagraniczna polska nie ulegnie żadnej zmianie i że nowy porządek w Polsce pragnie utrzymać jaknajbardziej pokojowe stosunki ze wszystkiemi państwami.

—:::—

Rozbój na gładkiej drodze.

Paskarstwo kartelu żelaznego.

W ostatnich czasach cena surowego żelaza znowu znacznie podrożała. Podrożenie artykułu tak zasadniczego jak żelazo niewątpliwie pociągnie za sobą podrożenie całego szeregu przetworów żelaznych i oczywiście odbije się na tych gałęziach przemysłu, które używają żelaza bądź jako surowca do swoich wyrobów, bądź też w postaci maszyn i narzędzi. Dotknięte więc zostaną wszystkie gałęzie przemysłu bez wyjątku.

Przypatrzmy się, czy i o ile uzasadniona jest podwyżka cen.

Na cenę żelaza składają się: koszt rudy surowej, koszt węgla, szmelcu i robocizna.

Od roku — jak wiadomo — ani ruda, ani szmelc, a tembardziej robocizna nie podrożała.

Wskutek spadku złotego podrożało jedynie wysokowartościowe żelazo szwedzkie, które w znikomej ilości dodawane do krajowej rudy, może najwyżej stanowić 10 proc. ogólnych kosztów kalkulacji.

Tymczasem żelazo, którego cena w lipcu r. z. wynosiła zł. 195 za tonę, do grudnia r. z. stopniowo drożało do 200, 210, 220, 230 zł. za tonę.

7-go grudnia powstał syndykat żelazny i oczywiście najprostszą konsekwencją tego był raptowny skok na zł. 250.

Do syndykatu nie należało jedynie Sosnowieckie Towarzystwo Fabryk Rur i Żelaza, które stanowiło dla syndykatu konkurencję i chcąc nie chcąc hamowało jego niepowściągliwy apetyt. Niemniej jednak pomiędzy 6 i 10 stycznia r. b. nastąpiła dalsza zwyżka do zł. 265 za tonę, zwyżka niczem niezuasadniona, albowiem w tym czasie kurs dolara nieco spadł.

W ostatnich czasach syndykatowi żelaznemu udało się wciągnąć do swojego sowietu także Sosnowickie Towarzystwo. Niekrępowany już żadną konkurencją sowiet żelazny hula i z dniem 9. bm. podbił odrazu cenę żelaza do zł. 325 za tonę.

Ceny robocizny — jeszcze raz to podkreślamy — nie uległy w tym czasie zmianie na lepsze i robotnik zarabia przy cenie 325 tyleż, co zarabiał przy cenie 195 za tonę!!

Obraz tego rozboju na prostej drodze nie byłby zupełny, gdybyśmy nie zaznaczyli, że do ceny surowego żelaza dochodzą jeszcze dodatki za wymiary i t. p., które ustanowione są w pełnym stałym stosunku procentowym od ceny zasadniczej. Stosunek procentowy tych dodatków nie został zmieniony i jest obecnie taki sam, jak przy cenie 195 zł. Dodatki stanowią wyłącznie koszty robocizny, a ponieważ płaca robotników nie zmieniła się, więc paskarze żelaźni spuszczają w swe przepastne kieszenie jeszcze specjalną premję, uzyskaną na robociźnie.

Jednym z tych wielu eksperymentów ciężkiego przemysłu żelaznego jest nowo zorganizowana firma „Akrid" Sp. z o. odp. w Bielsku, której lwowskim przedstawicielem jest niejaki p. Izydor Seiden stosujący do swoich odbiorców bezwzględnie ukazy zjednoczonego kartelu.

W jak bezczelny sposób wykorzystuje on ostatnią podwyżkę żelaza, świadczy np. podwyżka cen Zjednoczonych fabryk śrub, które zamiast stosunkowo do podwyżki surowca uregulować ceny o 6—8 proc. podwyższyły ceny śrub aż o 30—45 procent!

Czy Min. Przemysłu p. Gliwic i Min. Skarbu p. Czechowicz dokonają sanacji moralnej w dziedzinie tego zbrodniczego paskarstwa kartelowego, niezmiernie szkodliwego dla przemysłu i dla Skarbu?!

—:::—

Nowe czasy — nowe pieśni.

O mądrą politykę w stosunku do Ukrainców.

Społeczeństwo ukraińskie żywi z dokonanym w Polsce przewrotem warszawskim nadzieję na zmianę kursu w stosunku do mniejszości narodowych. Dowodzi tego liczny współudział ludności ukraińskiej w demonstracjach i manifestacjach, przeprowadzanych ostatnio w kraju pod hasłem odrodzenia narodowego.

Nie ulega też wątpliwości, że PPS. uczyni wszystko, co będzie w jej mocy, ażeby 5-cio miljonowej ludności ukraińskiej w Polsce uczynić równorzędnych, losem państwa żywo zainteresowanych obywateli. — Uzyska w tem niewątpliwie poparcie całej demokracji.

Delegacja sejmowego klubu „Wyzwolenie" była już onegdaj u ministra oświaty Pomorskiego-Mikułowskiego z interwencją w sprawie szkolnej polityki administracji. Wśród wielu żądań domagano się „bezwłocznego przystąpienia do zorganizowania białoruskiego i ukraińskiego szkolnictwa zgodnie z postulatami demokracji".

„Rada społecznych i gospodarczych organizacji ziem wschodnich" wystosowała do ministerstwa spraw wewnętrznych memorjał, w którym domaga się opracowania i uzgodnienia polityki narodowościowej w stosunku do mniejszości z pełnem uwzględnieniem ich potrzeb kulturalnych".

Nowy kurs polityki narodowościowej jest niewątpliwie koniecznie potrzebny. Należy skończyć jak najrychlej z niszczeniem ukraińskich organizacji kulturalnych, społecznych i oświatowych.

Polityka szkolna kuratorjum lwowskiego, mająca na swojem sumieniu zniszczenie tysięcy szkół ukraińskich, musi zostać bezwłocznie ukrócona.

Odpowiednie zarządzenia w tej dziedzinie zdołają zatrzeć rysy, dzielące dotychczas ludność ukraińską od państwa i wraz z zatarciem poczucia wielkich krzywd uczynić z niej lojalnych współobywateli i pożytecznych współpracowników demokracji.

—:::—

Z dnia.

Jeszcze wczoraj był Piotrem Skargą.

(x) Ksiądz Oraczewski był benjaminkiem koł „narodowych". Na jego kazania chodziły dewotki i siostry od nagłej i spodziewanej śmierci, a na odczyty profesorowie, studenci, lekarze, wojskowi (od pułkownika w górę!) Widziano w nim Jeremiasza, pogromcę demokratycznych Żydów. Ksiądz Oraczewski wodzony był do podziemi kościelnych, ażeby tam zaprzysięgał spiskowców z PPP.

I oto przyszła niespodzianka. Oklaskiwany ksiądz zrzucił sutannę i oświadczył publicznie, że nic nie chce mieć wspólnego z obozem klerykałów, endeków, faszystów i matołków.

Po chwilowej konsternacji postanowiono „Nowoczesnego Mojżesza" osądzić i osadzić na miejscu.

Tak więc teraz pisze o Oraczewskim endecka „Gazeta Warszawska Poranna":

„Pan Oraczewski w sutannie czuł się zawsze źle i sutannie tej nie tylko zaszczytu nie przynosił, ale ją hańbił. Pętał się po salonach (!) resursach i restauracjach (!) to jako monarchista, to jako literat, to jako dekoratywny (!) przystojny „brunet"... Był to „Skarga w jedwabnych dessous"... Odnosił duże sukcesy wśród izraelitek (?) nowojorskich i w lokalach bukareszteńskich..."

Tak pięknie haftując deseń swojej opowieści o p. Oraczewskim panowie endecy malują wyraziście swoje własne oblicze.

—:::—

Głos wołającego na puszczy.

„Głos Narodu" zaniepokojony stanowiskiem P. P. S. w sprawie wyboru prezydenta państwa i rozwiązania sejmu nawołuje stronnictwa „umiarkowane" by wreszcie powzięły jakieś postanowienie:

Źle jest — czytamy — że stronnictwa umiarkowane nie ustaliły dotąd swej taktyki, Sądzimy, że winny wysunąć krótki, wspólny program. — Obóz praworządny ogranicza się dotąd do protestów i odosobnionych aktów samoobrony. Trzeba z tem skończyć i wystąpić z programem czynu.

„Głos Narodu" jest głosem wołającego na puszczy. Nie pora nawoływać do wystąpienia z „programem czynu" stronnictwa, które nigdy na czyn zdobyć się nie umiały.

„Geszeft" a czyn to nie to samo.

—:::—

Manifestacje na prowincji na cześć Marsz. Piłsudskiego.

DROHOBYCZ.

Odgrywające się wypadki polityczne potężnem echem odbiły się wśród tutejszego proletarjatu, oraz wśród całego uczciwie myślącego społeczeństwa.

Manifestacje na rzecz Marszałka Piłsudskiego, oraz walczącego przy nim proletarjatu, rozpoczęły się 14. b. m. t. j. w chwili, kiedy zaczęły napływać jaśniejsze wiadomości z Warszawy. Manifestacje rozpoczęto wielkim wiecem demonstracyjnym na podwórzu Kasy Chorych. Przewodniczył prezes Rady Rob. P. P. S. tow. Melnarowicz, a referat o sytuacji wygłosili tow. dyr. Jaroszewski i tow. Chyliński. Po zgromadzeniu uformował się pochód, który przeszedł głównemi ulicami miasta przy współudziale dwóch orkiestr, a mianowicie kolejarzy i robotników Polminu. Pochód rozwiązano w Rynku po przemówieniu tow. Denasiewicza i reprezentanta Legjonistów. W pochodzie brało udział około 10.000 osób. Wrażenie było potężne. Takiej manifestacji nie widział jeszcze Drohobycz.

Wszystkie nasze placówki partyjne stanęły karnie na wewanie Rady Rob. P. P. S. W pochodzie w ordynku szli: Rada Rob. P. P. S. i Prezydjum Z. Z. K., poprzedzone orkiestrą kolejarzy, następnie Legjoniści, kolejarzy, robotnicy Galicji, Nafty, Drosu oraz obywatele, sympatyzujący z naszym ruchem i z Marszałkiem. Faszyści drohobyccy schowali się do mysiej dziury, choć tydzień jeszcze przedtem wysoko podnosili głowy, mając oparcie o wysoko postawione osobistości na terenie Drohobycza i powiatu.

Wezwanie C. K. W. do strajku generalnego dotarło do nas w dniu 15. b. m. Tow. kolejarze karnie wstrzymali się od pracy. W rafinerjach i innych zakładach przemysłowych miano rozpocząć strajk w poniedziałek 17. b. m. Do strajku zostało wszystko przygotowane, odwołano go jednak wskutek zwycięstwa Piłsudskiego. Kolejarze, uruchomiając pociągi w dniu 16. b. m., ubrali pierwszą w ruch puszczoną maszynę w czerwony sztandar i w portret Józefa Piłsudskiego i przejechali nią manifestacyjnie do Borysławia, witani po drodze owacyjnie przez swych współpracowników, robotników i obywateli.

Nie pomogą tu żadne prześladowania kilku miejscowych kacyków na wysokich stanowiskach kolejowych. Z. Z. K. rozwija się tu potężnie pod przewodnictwem tow. Chylińskiego, którego organ endecki gwałtem chciał zrobić komunistą, ażeby spowodować jego aresztowanie lub przynajmniej przeniesienie, ewentualnie oslabienie jego wpływów wśród kolejarzy. Grupkę endecką popiera tylko komisarz rządowy Rady powiatowej i tutejsze Starostwo, które nie licząc się z ich znikomą ilością postawiło wniosek na zamianowanie połowy z nich do Rady miejskiej z dr. Piechowiczem jako pierwszym assesorem na czele, chociaż prezesem miasta jest również człowiek ósemkowy, a wiceprezesem Żyd — prawicowiec. Mamy jednak wrażenie, że polityka Jaroszów, Piechowiczów i im podobnych przy pomocy władz państwowych ma się ku końcowi.

W sobotę, w dniu 22. b. m. odbyło się w naszym grodzie potężne, liczące przeszło 6 tysięcy ludzi, demonstracyjne zgromadzenie na podwórzu Kasy Chorych. Zgromadzenie zagaił krótkiem przemówieniem tow. Melnarowicz, witając przybyłego ze Lwowa tow. redaktora Skalaka, który wygłosił obszerny referat o obecnej sytuacji politycznej. — Tow. Skalak przedstawił zebranym dokładny przebieg wypadków w Warszawie, następnie omówił postulaty naszej partji w dzisiejszej sytuacji. Skupienie, z jakiem sluchano 1½ godzinnego referatu jest najlepszym dowodem, jak referent umiał trafić do serc i umysłów zebranych. Huczne oklaski były nagrodą dla mówcy.

W myśl wywodów tow. Skalaka odczytał tow. Melnarowicz następującą rezolucję:

„Zgromadzeni na wiecu publicznym w dniu 22. maja na podwórzu Kasy Chorych, oddając hołd ofiarom klasy robotniczej i wojska, bohatersko walczącym przeciwko rządowi hańby narodowej, i wyrażając serdeczne uznanie dla postawy całej klasy robotniczej Polski w dniach walki — żądają:

1. Wyboru Marszałka Józefa Piłsudskiego Prezydentem Rzeczypospolitej;

2. natychmiastowego rozwiązania Sejmu i Senatu;

3. zasadniczej zmiany polityki administracji państwowej na Kresach wobec mniejszości narodowych;

4. ukarania złodziei grosza publicznego, piastujących urzędy państwowe, a zwłaszcza byłych ministrów: Kucharskiego, Witosa, Kiernika, Osieckiego, Zdziechowskiego, Korfantego, Moszczeńskiego, którzy winni być ukarani doraźnie!

5. Zgromadzeni wyrażają przekonanie, że tylko rząd robotniczo-włościański, odpowiadający woli szerokich mas w Polsce, zdoła zapewnić dobrobyt i rozwój ekonomiczny w dzisiejszych stosunkach gospodarczych i utrzymać demokratyczno-republikański charakter państwa.

Niech żyje, Marszałek Piłsudski, Prezydent Rzeczypospolitej Polski!

Niech żyje solidarność robotników miast i wsi!

Niech żyje socjalizm!

Niech żyje P. P. S.!"

Powyższą rezolucję przyjęli zebrani przez aklamację.

Zgromadzenie zakończył tow. Melnarowicz wezwaniem zebranych do organizowania swoich sił i do baczności na każde wezwanie Partji, dopóki walka z reakcją nie będzie zwycięzko zakończona.

—:::—

NOWY SĄCZ.

W poniedziałek, 24. b. m. odbyła się na Rynku olbrzymia manifestacja chłopska. Powiat nowosądecki jest twierdzą piastowców, dlatego pos. witosowy Potoczek przypuszczał, że potrafi urządzić manifestację na rzecz powalonego rządu chjeno-piasta. Zapowiedział też manifestację na ub. poniedziałek. Ale zobaczywszy nastroje wsi rozmyślił się i odwołał zgromadzenie. Nic to jednak nie pomogło, z całego powiatu przybyło około 5 tysięcy chłopa i odbyła się na rynku imponująca manifestacja na rzecz Marszałka Piłsudskiego i przeprowadzonego odrodzenia moralnego.

Ani jeden głos nie odezwał się w obronie krwawego Witosa w tej piastowej twierdzy, przemówienie pos. Pawłowskiego przerywano burzliwymi oklaskami.

Ponieważ starosta nie chciał pozwolić na urządzenie wiecu poselskiego na otwartym placu, „ogrodzono" część rynku sznurem i w ten sposób ustawie o zamkniętym placu uczyniono zadość.

—:::—

Jak nam donoszą, ubiegłej niedzieli odbyła się żywiołowa manifestacja ludności wiejskiej w MEDYCE na rzecz dokonanego w Warszawie przewrotu.

—:::—

W ZIMNEJ WODZIE piastowcy urządzili festyn, który miał być manifestacją na rzecz Witosa, a skończył się żywiołową demonstracją i pochodem na rzecz Marszałka Piłsudskiego.

Pałkarze Witosowi próbowali teroru, ale przyczynili się tylko do tem większego wzburzenia przeciw swemu przywódcy.

Stryj manifestuje na rzecz Marszałka Piłsudskiego.

We wtorek. 25. b. m. zwołał komitet miejscowy PPS. Zgromadzenie w sali Kina Majera, z porządkiem dziennym: Obecna sytuacja polityczna w związku z ostatnimi wypadkami w Warszawie.

Udział ludności był olbrzymi.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Gocek i Swadowski. Referat wygłosił tow. poseł *Hausner*.

W półtoragodzinnem przemówieniu przedstawił stan rzeczy przed krwawą walką.

Od początku powstania państwa dzięki bezwzględny nacjonalizm rozpętał wszystkie złe siły w walce z ogromną większością narodu. Ohydna ta walka w dziedzinie finansowej i gospodarczej ujawniła się w okradaniu państwa przez kliki mające silne oparcie w sejmie.

Stan w państwie stał się nieznośny — wytwarzała się atmosfera zamachowa.

Spiskowcy z prawej strony postanowili skończyć radykalnie z demokracją z ustrojem Rzeczypospolitej. Na drodze im jednak stanął Piłsudski.

Piłsudski ubiegł plany, uderzył i zwyciężył. Runął rząd prawicowy — ustąpić musiał słaby prezydent.

Hasło czystych rąk w rządzie pochwyciły masy i dziś w tym olbrzymim odruchu cała nadzieja.

Przemówienie przyjęto burzą oklasków i jednogłośnie uchwalono podaną przez mowcę rezolucję.

Wiec poselski w Lewandówce.

Dnia 24. bm. o godz. 11-tej przedpoł. odbył się wiec poselski w Lewandówce. Prawie cała ludność tutejsza wzięła w nim udział. Przewodniczył tow. Hladio, sekretarzował tow. Speidel.

Tow. poseł Smulikowski zabrawszy głos, omówił szczegółowo i wyczerpująco sytuację polityczną w Państwie. Następnie zabrał głos poseł Nowicki z Wyzwolenia, który opisał jako świadek naoczny ostatnie wypadki w Warszawie. Poseł Nowicki ostro krytykował rząd Witosa, udowadniając jaka korupcja i zgnilizna rozpanoszała się za jego rządów. W końcu przemawiał tow. Zakrzewski, omawiając gospodarkę państwowa, zwrócił też uwagę na rozpanoszanie się zła, powodowane przez tut. paskarstwo wspólnie z kierownictwem tut. szkoły, którzy mają czelność wobec tut. ludności, składającej się wyłącznie z kolejarzy i robotników oświadczać się wyraźnie i prowokacyjnie przeciwko ustawom socjalnym. Mowa tow. Zakrzewskiego była co chwilę przerywana gorącymi oklaskami.

W imponującym tym wiecu i niebywałym dotąd na Lewandówce co do ilości uczestników, wzięło udział ponad 1000 mieszkańców.

Po uchwaleniu odpowiedniej rezolucji i rozwiązaniu wiecu odśpiewano „Czerwony Sztandar" i pieśń I. Brygady. Poczem uczestnicy rozentuzjazmowani rozeszli się do domów.

—:::—

Sprawy partyjne.

× **Nadzwyczajne posiedzenie Rady Związków Zaw.** odbędzie się w piątek, 28. bm. o godz. 6-tej wieczorem w lokalu przy ul. Ossolińskich l. 10.

Porządek obrad: Sytuacja gospodarcza w państwie i nasze żądania.

Żelaszkiewicz. Kuśnierz. Andreasik.

—::::—

Prasa w Rosji sowieckiej.

MOSKWA. (Ceps.). Z okazji ogólnorosyjskiego „Dnia prasy" przeprowadzono w Rosji statystykę wydawnictw perjodycznych, wychodzących na całym terytorjum Z. S. S. R. Według tej statystyki wychodzi w Rosji 599 pism w ogólnym nakładzie 8,280.000 egzemplarzy. Największy nakład wykazują pisma wiejskie i robotnicze. Oficjalne organy polityczne i gospodarcze wychodzą w stosunkowo małym nakładzie, gdyż posiadają one zaledwie miljon egzemplarzy.

Według danych statystycznych ze stycznia r. 1926 wynosił całkowity nakład 70 moskiewskich i leningradzkich pism 4,626.000 egzemplarzy. Największy nakład wykazuje moskiewska „Krestjanskaja Gazeta", która wychodzi dziennie w większej ilości egzemplarzy, niż wszystkie pozostałe pisma sowieckie, razem wzięte.

Zgromadzenia ludowe.

na temat: „Sytuacja polityczna w chwili obecnej w Polsce" odbędą się:

Dnia 27. bm. w czwartek, w Borysławiu, referenci tow. Markowski, Kobak i Grundahl.

Dnia 27. bm. w czwartek, o godz. 4-tej w Rypnem, ref. tow. Bujakowski.

Dnia 27. bm. o godz. 5-tej w Dolinie i Wygodzie, referent tow. Dr. Barabas.

Dnia 27. bm. Synowódzko-Skole, ref. tow. Inwał Jakób.

Dnia 27. bm., o godz. 4-tej w Sokolikach, z udziałem referenta tow. Sławika i ref. z Drohobycza.

Dnia 27. b. m. o godz. 4-tej w Turce, referent z Drohobycza.

Dnia 27. bm., o godz. 4-tej w Broszniowie, z udziałem ref. tow. Dziurzyńskiego.

—::::—

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Orzeł czy reszka?" Gośc. występ K. Junoszy-Stępowskiego.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Otello". Gośc. występ K. Junoszy-Stępowskiego i Anny Zielińskiej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Wally". Premiera.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Orzeł czy reszka?" Gośc. występ K. Junoszy-Stępowskiego. Ceny zniżone Stępowskiego. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Żołnierz Królowej Madagaskaru". Premiera. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 40-tej rocznicy śmierci zasłużonego dyrektora sceny lwowskiej, Jana Dobrzańskiego.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Marietta".

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Orlow". Gośc. występ Heleny Miłowskiej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Żywa Maska". Gośc. występ K. Junoszy-Stępowskiego.

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Czarne Róże". Po raz ostatni. Ceny zniżone popołudniowe.

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Orłow". Gośc. występ H. Miłowskiej.

—:::—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2).

Czwartek, o godz. 7.30 wiecz. „Fotel Nr. 47". Gośc. występ Bednarzewskiej.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Fotel Nr. 47". Gośc. występ Bednarzewskiej.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Fotel Nr. 47". Gośc. występ Bednarzewskiej.

—:::—

Teatr Nowości wystawia dziś, nieodwołalnie po raz ostatni w sezonie, operetkę „Mariettę".

„Wally", przepiękna, porywająca bogactwem cudnych melodyj, opera Catalani'ego, twórcy weryzmu włoskiego, ukaże się po raz pierwszy w Teatrze Wielkim w sobotę, bieżącego tygodnia. Główne partje powierzono pp.: Platównej, Okońskiej, Cyganikowi, Mannowi, Martiniemu i Zopothowi.

40-ta rocznica śmierci Jana Dobrzańskiego, wybitnego dyrektora sceny lwowskiej, będzie święcona w niedzielę w Teatrze Wielkim uroczystem przedstawieniem. Po słowie wstępnem Henryka Cepnika nastąpi inscenizacja krotochwili Stanisława Dobrzańskiego (syna): „Żołnierz Królowej Madagaskaru".

Pierwszy gościnny występ K. Bednarzewskiej spotkał się z gorącem przyjęciem zebranej publiczności. Po każdym akcie wywoływano ją kilkakrotnie i obdarzono kwiatami. Obok p. Bednarzewskiej na słowa uznania zasłużyła p. Łozińska oraz p. Sieniawska, z artystów bardzo dobrze wywiązali się ze swej roli pp. Zbrojewski, Helski-Kowalski i Bajcerzak. Dyrekcja Teatru Małego po doświadczeniu premierowem tak techniczną stronę sprecyzowała, że przedstawienia kończyć się będą kilka minut po dziesiątej.

—:::—

Rozłam w saskiej partji socjalistycznej.

Z 23 członków byłej socjalno-demokratycznej frakcji większościowców w saskim sejmie, wykluczonych, jak donosiliśmy, z partji, tylko dwóch zgłosiło odwołanie od wykluczającej ich uchwały. Reszta usiłuje obecnie założyć odrębną partję i w tym celu uprawia agitację nietylko w Saksonji, ale i poza nią. Przeciw tej próbie rozłamu zwrócił się główny zarząd socjalno-demokratycznej partji Niemiec, który w specjalnie wydanej odezwie stwierdza, że 21 wykluczonych posłów przygotowuje założenie osobnej partji, mającej swą działalność rozszerzyć poza granice Saksonji. Frondziści rozsyłają swych mężów zaufania po całem państwie dla jednania zwolenników, a akcja ta znajduje gorące poparcie w prasie burżuazyjnej. Odezwa zaznaczając, że w partji socjalistycznej znajdzie się zawsze miejsce dla rozmaitych odchyleń w poglądach, podnosi, że nie może dopuścić do prób rozłamu i że one rozbiją się o jednolity front klasy robotniczej.

—:::—

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

MŁODY TECHNIK dentystyczny za praktykę poszukuje posady. — Zgłoszenia pod »Technik« do Administracji »Dziennika Ludowego«.

WDOWA po kierow. szkoły (lat 30) poszukuje posady do zarządu domem i wychowania drobnych dzieci. Łask. zgłosz. do Administracji Dziennika pod »Troskliwość«.

BYŁY NAUCZYCIEL ludowy z maturą gimn. (powstaniec Górnośląski) poszukuje jakiegokolwiek odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod »Praca« do Administracji.

Zastępca naczeln. redakt. red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.